ROK VI. PAŹDZIERNIK 1935 r. Nr. 9.

# SKRZYDŁA

MIESIĘCZNIK INSTRUKTOREK HARCERSKICH
ORGAN GK ŻZHP

Trzeba w pracy tworzyć potęgę wyzwolonej Polski, trzeba taką z niej stworzyć siłę w materjalnym i moralnym sensie, by nietylko na wieki się ostała, ale w pierwszym z innemi państwami szła w szeregu. Budujmy zatem wielkość Polski w pracy — oto hasło, które powinno stać się żywem przykazaniem harcerstwa polskiego, które powinno położyć swe niezatarte stygmaty na całym jego systemie wychowawczym, a stać się wiecznie płonącym ogniem serc harcerskich, ich najbardziej realną rzeczywistością i romantyzmem ich marzeń.

*Dr. Michał Grażyński*

# PRACA INSTRUKTORSKA

## Kształcenie starszyzny w Harcerstwie Żeńskiem

Systematyczne kształcenie starszyzny harcerskiej zaczyna się w chwili powierzenia dziewczynce zastępu, złożonego z 5 - 8 koleżanek, które często sama musi zebrać i zorganizować, zawsze sama prowadzić i zaprawiać do życia harcerskiego. W tej pracy kierowniczej, w poczuciu rozwijającej się odpowiedzialności za zespół, w dążeniu do sprostania przyjętym obowiązkom i osiągnięcia dobrych wyników, dziewczynka wychowuje sama siebie, rośnie, rozwija się razem z zastępem, idąc zawsze jednak w pierwszym szeregu do każdej pracy i zabawy, będąc zawsze pierwsza w służbie.

Nie jest jednak nigdy pozostawiona samej sobie. Zastęp jej wraz z kilkoma innemi wchodzi w skład drużyny, na której czele w normalnych warunkach stoi odpowiedzialna i należycie wyrobiona kierowniczka-drużynowa po próbie. Do jej obowiązków należy między innemi stała współpraca z zastępowymi, tworzącemi razem z przyboczną zastęp, prowadzony przez drużynową.

Zastęp ten ma własne formy i własny program. Tu dziewczęta wzbogacają swoje przeżycia harcerskie, rozszerzają swoje doświadczenia i zainteresowania, zdobywają dalsze próby i sprawności. Dzięki temu życia zastępu zastępowych jego członkinie traktują powierzoną sobie pracę w zastępach jako mozność radosnego dzielenia się z innemi dziewczętami własnym dorobkiem, zaś napotykane w swoim zastępie trudności, przeszkody i kłopoty uczą się zwalczać przy pomocy drużynowej i współtowarzyszek-zastępowych.

Zastęp zastępowych zbiera się co pewien czas jako rada drużyny. Rada ta tworzy i dyskutuje programy pracy dla poszczególnych zastępów i całej drużyny, współpracuje z sobą realizując te programy, czuwa nad całością i nad poszczególnemi etapami życia drużyny i jej ogniw.

Zastęp zastępowych jest tedy pierwszą komórką kształcenia starszyzny harcerskiej, drużynowa pierwszą w tej pracy kierowniczką.

W drużynach nie posiadających odpowiedzialnych drużynowych kształcenie zastępowych napotyka na istotne trudności. Z pomocą przychodzi tu hufcowa, organizując drużynę zastępowych hufca, prowadzoną przez wyznaczoną instruktorkę jako drużynową. Każdy zastęp takiej drużyny to zespół stale z sobą pracujący (w jednej i tej samej drużynie) i kierowany przez własną drużynową (jako zastępową) pod okiem instruktorki.

Wymagania stawiane przez organizację zastępowym są dość luźne. Przy wyborze kandydatki na zastępową zwracamy uwagę na harcerskie cechy jej charakteru i na jej możliwości przzodownicze. Od zastępowej wymagamy:

aby była harcerką (po przyrzeczeniu harcerskiem),

aby posiadała stopień wyższy niż stopień większości dziewcząt w zastępie,

aby była czynnym członkiem zastępu zastępowych i rady drużyny, do której należy, lub drużyny zastępowych hufca,

aby miała za sobą intensywne przeżycie harcerskie w postaci obozu (kolonji) drużyny lub hufca.

Prowadzone do niedawna w wielu ośrodkach okresowe kursy dla zastępowych coraz bardziej ustępują miejsca stałym zastępom i drużynom zastępowych. Wychodzimy tu z założenia, że żaden krótszy lub dłuższy kurs nie przygotuje dziewczynki do samodzielnej pracy kierowniczej, że od zastępowej w większości wypadków nie możemy wymagać daleko posuniętej samodzielności, że dziewczyna winna pracować, rozwijać się i kszałtować systematycznie, w odpowiednim zespole i pod odpowiednim kierunkiem.

Wiele zastępowych zatrzyma się na tym pierwszym odcinku drogi starszyżny harcerskiej, przed wieloma jednak dalsze możliwości stoją otworem.

— — — — — — — — — — — —

Jednej z zastępowych, najodpowiedniejszej, drużynowa powierza funkcję swej przybocznej. Harcerka ta współpracuje z drużynową w prowadzeniu drużyny, jest odpowiedzialna za powierzoną sobie na stałe pracę, np. opiekę nad księgowością, inwentarzem i t. p, drużyny, kieruje pewnemi ćwiczeniami w drużynie i zastępie zastępowych, do którego nalezy, odwiedza zbiórki zastępów, utrzymuje kontakt z dziewczętami i w ich domach i t. p. Najbliżej obcuje z drużynową. Przez swą pracę i charakter swego życia harcerskiego zaprawia się do swej dalszej służby w charakterze przyszłej drużynowej - następczyni.

Cały bowiem okres pełnienia funkcji przybocznej jest dla dziewczyny próbą, poprzedzającą okres następny, w którym obejmie ona samodzielnie kierownictwo macierzystej lub innej drużyny. Niezawsze, oczywiście, wyniki tej próby są dodatnie.

Przybocznej, podobnie jak zastępowej, organizacja nie stawia konkretnych wymagań. Jest oczywiste, że przyboczna, jako najbliższa współpracownica drużynowej, winna stać wyżej niż inne dziewczęta zarówno pod względem wyrobienia osobistego, jak i pod względem doświadczenia. Wyrazi się to w posiadanym przez nią stopniu, w sprawnościach, w przebytych obozach, w uzdolnieniach organizatorskich i wychowawczych, w dobrym stosunku do dziewcząt z drużyny. A już jasne jest, że drużynowa nie zrobi swą przyboczną dziewczyny, z którą nie potrafi blisko, po bratersku współżyć i harmonijnie współpracować.

Dla zachowania ciągłości pracy i utrwalenia, umocnienia danej drużyny konieczne jest by każda drużynowa, nawet nie przewidując, że warunki zażądać mogą jej ustąpienia, przygotowała sobie i drużynie następczynie. Funkcja przybocznej najlepiej do tego celu prowadzi. Drużyny jednak mocniejsze i złożone ze starszych dziewcząt nie mogą i nie powinny poprzestawać na kształceniu

jednej tylko kandydatki na drużynową, nie powinny myśleć jedynie o sobie i swej przyszłości. Winny dążyć do ogarniania Harcerstwem nowych terenów, winny przygotowywać dziewczyny, stanowiące element instruktorski, do tego, by mogły w odpowiednim momencie przystąpić do organizowania nowych zastępów przygotowawczych i prowadzenia drużyn. Winny przygotowywać zastępowe i przyboczne dla innych drużyn, istniejących a słabych lub mających powstać. Dobra drużyna rozwija zawsze typy instruktorskie i szuka dla nich terenu działania, tem samem rozszerzając swój zasięg, swoje możliwości twórcze i cenne dla gromady poczucie siły i wartości.

W tych wypadkach droga do stopnia drużynowej nie prowadzi przez funkcję przybocznej, drużynowa może mieć bowiem tylko jedną, najwyżej dwie przyboczne. Dziewczęta o odpowiedniem wyrobieniu harcerskiem i zdolnościach wychowawczo-kierowniczych, wykazanych na różnych odcinkach życia drużyny, zostają zarówno jako przyboczne przez radę drużyny, a następnie przez radę hufca wysunięte jako kandydatki na organizowany przez Komendę Chorągwi obóz drużynowych. Tem samem wchodzą w okres zdobywania próby drużynowej, nowy, znowu nie dla wszystkich dostępny etap na drodze kształcenia starszyżny.

I tu po raz pierwszy spotykamy się z dokładnie sprecyzowanemi wymaganiami, stawianemi przez organizację kandydatkom na pełnouprawnione drużynowe.

— — — — — — — — — — — —

Próba drużynowej została wprowadzona w r. 1926. Od wiosny r. 1934 stosowana jest w brzmieniu opracowanem przez I Konferencję Komendantek Obozów Starszyzny, potwierdzonem w rok potem przez następną Konferencję tego samego typu.

Obecnie aktualne brzmienie próby drużynowej młodszych dziewcząt (w wieku od 11 do 15 lat) jest następujące:

Drużynową młodszych dziewcząt może zostać harcerka w wieku minimum lat 17, posiadająca wyrobienie umysłowe na poziomie gimnazjum (zdobyte w pracy szkolnej lub drogą samokształcenia) była przyboczną lub zastępową i:

I. Dąży do ułożenia swego życia osobistego w myśl ideałów harcerskich. Osiąga i stale wyrabia w sobie:
   1. Uczciwość we wszystkich przejawach życia osobistego i zespołowego.
   2. Karność wewnętrzna i zewnętrzna.
   3. Czynny stosunek do zagadnień życia i pracy.
   4. Zdolność krytycznego przyswajania i użytkowania w drużynie zdobytych wartości.
   5. Poczucie odpowiedzialności za swoją pracę i współodpowiedzialności za zespół, w którym żyje.
   6. Wyrobienie społeczne i państwowe, uświadomienie obywatelskie.
   7. Dostateczny poziom kultury a mianowicie:
      a) kultury mowy,
      b) kultury współżycia z ludźmi,
      c) kultury współżycia z przyrodą,
      d) kultury zewnętrznej.
   8. Umiejętność organizowania własnego bieżącego życia.

Wymienione cechy kandydatka zdobywa przez cały okres próby ze świadomością wymagań stawianych instruktorce przez życie i organizację.

II. Rozumie ważność i wychowawcze znaczenie całokształtu pracy harcerskiej.

III. Zna ogólne zasady pracy zuchów, młodszych i starszych dziewcząt.

IV. Posiada wyrobienie harcerskie w zakresie trzech prób organizacyjnych.

V. Wykaże się umiejętnością organizowania pełnego życia harcerskiego zastępu lub drużyny w domu, w szkole, w drużynie, w pracy zawodowej, oraz w obozie i na kolonji.

VI. Posiada sprawność obozowniczki lub kierowniczki kolonji.

VII. Wykaże się znajomością podstawowych podręczników harcerskich i zuchowych (coroczny wykaz w „Skrzydłach") oraz umiejętnością posługiwania się literaturą specjalną.

VIII. Zna cel i budowę Z. H. P. według „Organizacji Harcerek". Zna zarys historji skautingu i harcerstwa ze szczególnem uwzględnieniem ruchu żeńskiego.

IX. Wykaże się umiejętnością prowadzenia księgowości i gospodarki drużyny.

X. Przedstawi plan pracy, mającej na celu zrealizowanie przez drużynę wybranego założenia wychowawczego w określonym czasie.

Według proiektu Wydziału Kształcenia Starszyzny G. K. H. próba drużynowej dziewcząt starszych, powyżej 15 lat ma brzmienie następujące:

Drużynową starszych dziewcząt może zostać harcerka w wieku minimum lat 17 (?) posiadająca wyrobienie umysłowe na poziomie gimnazjum (zdobyte w pracy szkolnej lub drogą samokształcenia) była przyboczną lub zastępówą i:

I. Dąży do ułożenia swego życia osobistego w myśl ideałów harcerskich. Osiąga i stale wyrabia w sobie;
   1. Uczciwość we wszelkich przejawach życia osobistego i zespołowego.
   2. Karność wewnętrzną i zewnętrzną.
   3. Czynny stosunek do zagadnień życia i pracy.
   4. Zdolność krytycznego przyswajania i użytkowania w drużynie zdobytych wartości,
   5. Poczucie odpowiedzialności za swoją pracę i współodpowiedzialności za zespół, w którym żyje.
   6. Wyrobienie społeczne i państwowe, uświadomienie obywatelskie.
   7. Dostateczny poziom kultury a mianowicie.
      a) kultury mowy,
      b) kultury współżycia z ludźmi,
      c) kultury zewnętrznej.
   8. Umiejętność organizowania własnego współżycia.

Wymienione cechy kandydatka zdobywa przez cały okres próby ze świadomością wymagań stawianych instruktorce przez życie i organizację.

II. Rozumie ważność i wychowawcze znaczenie całokształtu pracy harcerskiej.

III. Zna ogólne zasady pracy zuchów, młodszych i starszych dziewcząt. Rozumie na czem polega metoda harcerska.

IV. Posiada wyrobienie harcerskie w zakresie pierwszych trzech prób organizacyjnych.

V. Wykaże się umiejętnością organizowania pełnego życia harcerskiego zastępu lub drużyny w domu, szkole, w drużynie, w pracy zawodowej, oraz w obozie i na kolonji.

VI. Umie zorganizować pracę samowychowawczą i zdobywać wartości charakteru razem z zespołem rowieśniczek, albo zależnie od typu, wieku, środowiska i tp. lub
Umie organizować i prowadzić pracę samokształceniową i samowychowawczą z zespołem młodszym od siebie.

VII. Posiada sprawnosc obozowniczki lub kierowniczki kolonji i przewodniczki wycieczek.

VIII. Wykaże się znajomością podstawowych podręczników harcerskich i zuchowych (coroczny wykaz w „Skrzydłach") oraz umiejętnością posługiwania się literaturą specjalną.

IX. Zna cel i budowę Z. H. P. według „Organizacji Harcerek". Zna zarys hisrorji skautingu i harcerstwa ze szczególnem uwzględnieniem ruchu żeńskiego.

X. Wykaże się umiejętnością prowadzenia księgowości i gospodarki drużyny.

XI. Przedstawi plan pracy, mającej na celu zrealizowanie przez drużynę wybranego założenia wychowawczego w określonym czasie.

Według tego samego projektu próba drużynowej zuchów różni się od próby drużynowej młodszych dziewcząt jedynie punktem V, który brzmi:

„Zna metodę pracy z zuchami i wykaże się umiejętnością jej stosowania. Wykaże się umiejętnością organizowania życia zuchów w ciągu całego roku i na kolonji".

Zgodnie z wytycznemi ustalonemi prze I Konfererencję Komendantek Obozów starszyzny, próba drużynowej przeprowadzana jest w dwuch etapach:

Etap I — udział w obozie drużynowych Chorągwi, — zaczęcie próby.

Etap II — rok pracy po odbyciu obozu — kierowniczej w drużynie dziewcząt młodszych, starszych lub w gromadzie zuchów, zależnie od wybranego typu próby. b) metodyczno-praktycznej w zastępie drużynowych przy hufcu.

Przy końcu drugiego etapu następuje wizytacja drużyny przez instruktorkę upoważnioną przez Komendą Chorągwi i ewentualne zakończenie próby. Wizytacja drużyny (gromady) kończąca próbę ma wykazac dostateczną ze strony drużynowej umiejętność organizowania życia harcerskiego drużyny i współżycia z otoczeniem (czynny udział w życiu drużyny drużynowych).

W istniejących warunkach system ten nie może być interpretowany zbyt bezwzględnie. Dlatego jako tymczasowy stosowany jest system zaczynania próby na stanowisku p. o. drużynowej przed odbyciem obozu drużynowych i kończenia jej po roku w obozie tegoż typu. I Konferencja wysunęła tu jednak pewne ograniczenia.

Oto jak przedstawia się z punktu widzenia programu zdobywanie próby drużynowej w dwóch etapach.

| W obozie drużynowych — I-szy etap | W całorocznej pracy — II-gi etap. |
|---|---|
| Wykazanie i wyrabianie harcerskiej i instruktorskiej postawy (P. 1. wymagań próby). | |
| Wykazanie zrozumienia całokształtu życia harcerskiego (P 2 wymagań próby). | |
| Przeżycie obozu jako realizacja właściwej metody harcerskiej (P. 3 wymagań). | Zrozumienia zasad całej pracy harc. (zuchy, młodsze, starsze dny, st. harcerstwo). Wykazanie zrozumienia istoty metody harc. w ujęciu pracy z drużyną (P. 3 wymagań). |
| Sprawdzenie wszystkich posiadanych stopni harc. z uwzględnieniem metodyki przeprowadzania prób. | Ćwiczenia celem ugruntowania uprzednio zdobytego wyrobienia osobistego. (P. 4 wymagań). |
| Wykazanie się i wyrobienie umiejętności organizowania pełnego życia harc. zespołu (zastępu, drużyny, obozu) (P. 5 wymagań). | Wykazanie się i wyrobienie umiejętności organizowania pełnego życia harc. zastępu, drużyny, w warunkach całorocznych (P. 5 wymagań). |
| Uzyskanie sprawności obozowniczki musi być wynikiem całego roku prac obozowniczych drużyny obozowej przy odpowiedniej postawie harc. danej jednostki (P. wymagań). | Lektura harcerska rzeczy podstawowych, corocznie ogłaszanych przez G. K. H. w „Skrzydłach". Poznanie statutu i historji Z. H. P. i skautingu (P. 8 wymagań). |
| Posługiwanie się literaturą specjalną (P. 7 wymagań) w myśl systemu samodzielnego zdobywania wiadomości. | Wykazanie się umiejętnością prowadzenia sekretarjatu i rachunkowości drużyny (P. 9 wymagań). Opracowanie planu pracy drużyny opartego na wybranym odpowiednio do warunków i potrzeb założeniu wychowawczem (P. 10 wymsgań). |

Na najbliższej Konferencji programowej Instruktorek Z. H. P. powyższy tekst próby drużynowej i sposób jej przeprowadzania poddany będzie dyskusji, poprzedzającej ostateczne zatwierdzenie. Dlatego całą sprawę podajemy teraz do wiadomości ogółu instruktorek i wzywamy do opowiadania się na piśmie. Wszystkie otrzymane uwagi i t. p. ogłosimy w następnym numerze „Skrzydeł".

*Józefina Łapińska*
Kier. Wydziału Kształcenia Starszyzny

## Z refleksyj po obozie dla drużynowych

Zloty, obozy macierzystej drużyny, wycieczki, spływy harcerskie nie dają tego, co miesiąc spędzony na obozie dla drużynowych.

Zlot w Spale— przeżywało się uczucie szlachetnej dumy z własnej drużyny, z organizacji, dumy nawet z Polski; przeżywało się braterstwo harcerskie, były to uczucia pełnowartościowe, owoce ich ujawnią się w przyszłej pracy.

A jednak — pozlotowy obóz drużynowych zyskuje na tem tle, zamiast zblednąć.

Zlot zwarjowanem tempem wrażeń rozpraszał, miało się poczucie, że uciekają cudne przeżycia, człowiek ciągle gonił za czemś wymarzonem, czemś nieuchwytnem. Zwykły, szary tryb życia obozowego po harcersku skupił, nastąpiła przerwa w tropieniu istoty harcerstwa, aby ją odnaleść w duszach harcerskich. Skończyła się jedna część wielkiej gry, trop odnaleziony, za nim pójdzie nie jeden „kot, co chadzał swojemi drogami". Obecne warunki dziwnie sprzyjają powstawaniu charakterów ludzkich, o typie Kiplinowskiego kota, nie są to społecznicy, przeciwnie, często wyżywają się w dawaniu, tylko bronią się przed przynależnością do jakiejś grupy, gdyż widzą, jak słabe więzy łączą ich członków. Po obozie więzy okazały się dość silne, w siostrzanym, rownym uścisku wyciągnęły się ręce, które zwykły wyłącznie prawie wyciągać się ze świadomością dawania komuś, potrzebującemu.

Trudno powiedzieć, czy po obozie człowiek się stał lepszym, czy bogatszym duchowo, czy tylko szczęśliwszym?

W życiu męczą formy, w prawdziwem życiu harcerskiem nabierają treści, niema rzeczy małowartych w postawie harcerskiej; każda gra się uduchownia, życie staje się wielką grą, tropi się i realizuje zarazem ideał człowieczeństwa.

Tylko trop — jak każden trop, łatwo zgubić; obóz nie dał nam metod szukania tropu.

Książki, pisma harcerskie winne były być terenem pracy, poszukiwiań, gier, gdyż one będą zawsze dostępne, jako skarbnica tropu.

Rzucam tu krótkie zdanie o tem, co było jedną z mych obozowych trosk. Padło słowo troska, myśli się rwą, tak ten obóz, któremu tyle zawdzięczam, był źródłem trosk, związanych jaknajściślej z myślą o przyszłości organizacji: te już pozostaną, jako jeden z dorobków tych czterech tygodni.

Ostatnie refleksje. Co robią te, z któremi się pracowało, radowało, o które się troszczono, gdyż wszystkie, nawet w potykaniu zaopatrzone były w ideał harcerski? Czy nie zgubią tropu? troska się — Stary Bosman Sterników.

## Wycieczka zuchów do Pikieliszek

Nadeszła wreszcie spóźniona wiosna. Słońce poczęło pieścić ziemię, wzywając zuchy do lasu, na pola i łąki. Dlaczegóż jednak zuchy w tym roku nie odrazu odpowiedziały na wołanie wiosny radosną pieśnią, dlaczego nie witały jej kaskadami dziecięcego śmiechu?

Ciche, spokojne były gromady zuchowe, bo Polskę całą kir żałobny pokrył. Ciężka jest to żałoba, odczuwają ją wszyscy w Polsce. Odczuwają najmniejsze nawet serduszka zuchowe, przez ukochanego Dziadka osierocone...

Zatrzymaliśmy się więc wszyscy na drodze swej pracy. Cóż w tem dziwnego, że gromem strasznej wieści rażeni przystanęliśmy na chwilę, skamieniali w bólu? Czy jednak długo tak stać możemy? Oto z za grobu płynie do nas płomienne wezwanie Tego, który całe swe życie Polsce oddał. Słyszą je wyraźnie wszystkie zuchy. Prężą swe małe postacie na krótki rozkaz: Polsce pracą służ.

## Na górze Chełm

Przyjechalam na górę Chełm w nieco zpóźnionym terminie, a nawet w dobrze spóźnionym, bo prawie trzy tygodnie po współtowarzyszkach. Jak zwykle w takich wypadkach winnym był lekarz, który wcześniej nie wydał mi świadectwa zdrowia. Przekonałam się na wstępie, że zdobyć świstek opiewający, że taka a taka może latać — jest rzeczą bardzo trudną. Na stacji spotkały mnie koleżanki. Patrzyłam na nie z podziwem i zazdrością, one już latały! Po drodze zdążyły mi zwierzyć dwie naczelne zasady latania: „Nie rób świecy, aby ci jej zaś na grobie nie postawiono" i „Nie mieszaj knyplem jak świniom w korycie". Nieśmiało zapytałam, co to jest „świeca", okazało się, że tak nazywa się zdzieranie szybowca łbem do góry. W takich wypadkach nowicjusz traci szybkość i oczywiście leży na ziemi.

Góra Chełm przyjęła mnie niezbyt przyjaźnie, akurat jeden z szybowników ze śląskiego klubu rozbił maszynę, pilota odwożono do szpitala. Oczywiście nic mu nie było i za tydzień wrócił, ale widok procesji z noszami tak zaraz na wstępie, nie był przyjemny. W lotach jednak nie było przerw, za chwilę zawołano Na start! — i już wyleciał — w powietrze złocisty szybowiec. Przyznam się, że z niepokojem śledziłam jego lot i odetchnęłam z ulgą, kiedy wylądował.

Nie można na szybowisku mieć przesądów, a jeśli je nawet ktoś ma, szybko mu one wywietrzeją z głowy. Pierwszej zaraz nocy, kiedy przyjechałam, obudziło mnie przeraźliwe wycie psa pod oknem, co jak wiadomo wszystkim, oznacza od początku świata, że ktoś umrze. Według zatem „złych omenów" powinna byłam czemprędzej zwijać manatki i uciekać z góry Chełm. Na szczęście nie bardzo dowierzałam psiemu przeczuciu i okazało się, że nie bez słuszności, jakoś nikt nie umarł ani następnego dnia ani do końca kursu.

Już zgóry przepowiadano mi, że na pierwszych lotach będę jak przysłowiowa „tabaka w rogu", i rzeczywiście sprawdziłam, że najwięcej emocji jest przy pierwszym „szurze" to znaczy, kiedy szybowiec nie odrywa się w powietrze tylko sunie szybko po ziemi. Nowicjusz wtedy nie wie nic dosłownie, co się z nim dzieje. Prąd powietrza uderza w twarz i to jest jedyne wrażenie jakiego doznaje. Nie widzi nic i ze zdziwieniem spostrzega, że już stoi. A co będzie, jeśli mnie tak w powietrzu „zatknie"? zapytuję siebie.

Ale powietrze okazuje się łaskawsze, z radością nagle odczuwa człowiek, że staje się bardza lekki i że maszyna słucha każdego drgnienia jego ręki. Rzecz jasna, że początkowo lepiej byłoby dla maszyny nie słuchać, tyle głupstw robi nowokreowany pilot w ciągu 5 do 11 sekund. Szybowiec jest jednak i tak bardzo cierpliwy i jakoś zawsze wyląduje, a jeśli nawet i rozbije się, to pilotowi, sprawcy złego nic się nie dzieje, bo poczciwa maszyna amortyzuje uderzenie.

Widok kraks właśnie uczy stuprocentowego zaufania do szybowca i nic dziwnego, że na szybowisku jako legendę opowiadają „o jednym takim co z szybowca w locie na las zeskoczył".

— I co zabił się?

— Nie, tylko wisiał, obejmując czubek sosny i wołał o ratunek, a szybowiec usiadł spokojnie na lesie".

Wesoło jest na szybowisku i cały świat nic człowieka nie obchodzi, byle wiatr był dobry i loty były, byle polatać, to już wszystko w porządku. Nie do pozazdroszczenia jest tylko los instruktorów. Cały dzień uwaga w napięciu, nigdy nie wiadomo, co taki w powietrzu zrobi. Każdy lot śledzi instruktor aż do

Wiosna przypomina nam o konieczności zakończenia okresu rocznej pracy. Uwieńczeniem jej mają być próby na gwiazdkę. Zdaniem Referatu Zuchowego Chorągwi Wileńskiej Harcerek — próby te odbyć się mają na wiosnę, w terenie. Wśród lasów i pól mają zuchy tysiące okazyj do wykazania swego usprawnienia, tu przeżywają najsilniej program próby.

Obietnica na gwiazdkę odbywa się zwykle w jakiemś bardzo uroczystem miejscu. Dziś oczy Dobrych Wróżek - kierowniczek gromad zuchowych — zwróciły się w stronę Pikieliszek. Tonąca wśród zieleni posiadłość Pana Marszałka, w której nasz Wódz tak często przebywał, w tej chwili będzie najodpowiedniejszem miejscem do tej uroczystości. Tu serca zuchowe wzruszą się najbardziej, tu też powzięte postanowienia będą najtrwalsze.

Zgodnie z postanowieniem wyruszono na wycieczkę dnia 2 czerwca. Po wysłuchaniu mszy św. pojechały zuchy autami do Pikieliszek. Za miastem na widok zieleni pól i lasów gromady zawrzały niehamowaną radością. Popłynęły piosenki zuchowe w szeroki świat...

Auta zatrzymały się w drodze do Pikieliszek, aby tu po raporcie, złożonym Druhnie Antce, najważniejszej Wróżce, przystąpić do próby. Na polanie stanęło aż dwanaście różnobarwnych godeł, bo tyle gromad wzięło udział w wycieczce. Przybyło do lasu 184 zuchów.

Po raporcie zuchy podzieliły się na dwie grupy, z których jedna przystąpiła do próby na I gwiazdkę, a druga na II-gą. Grupa zdająca na I gwiazdkę podzieliła się na szereg gromadek, na czele których stały Dobre Wróżki.

W środku polany snanęła Druhna Antka, znana wszystkim zuchom z Wilna Wróżka: wyczarowała Ona różne zadania, które zuchy miały wypełniać. Cicho stały gromady, słuchając rozkazów Dobrej Wróżki. A oto ona kazała im jechać do lasu zaczarowanym pociągiem czystości. Zahuczały, zastukały koła wagonów, zasapały lokomotywy, i czarodziejski pociąg pojechał do stacyj czystych rąk, paznokci, kolan i ubrań.

Po powrocie z krótkiej i radosnej podróży zuchy musiały wykazać się usłużnością. Rozbiegły się więc znowu gromadkami, aby wyświadczać sobie drobne przysługi: jedne drugim poprawiały kołnierzyki, inne układały porządniej chlebaki jeszcze inne czyściły ubrania, bo jak się jeden z najmłodszych zuchów wyraził „zawsze i wszędzie musimy się starać znaleźć coś do zrobienia innym".

Później znów Dobra Wróżka najwyraźniej zaczarowała zuchy. Zamienione w małe leśne ludki zuchy rozeszły się po lesie, aby w tajemnicy gromadki ułożyć wspólne opowiadanie o zuchu, który zawsze jest wesoły i pogodny. Zdawało nam się, że szum drzew niebotycznych uspasabia dzieci do zgody i współpracy. Jedno z nich rozpoczęło, inne znowu coś dorzuciło i tak powstała opowieść o słonecznym uśmiechniętym zuchu. W związku z tem omówiona także została ogólna odznaka zuchowa, która słoneczkiem swego otoczenia zuchom być każe.

Następnie rozejrzały się zuchy wokoło i spostrzegły kolorowe, pajęcze nici rękami Dobrych Wróżek po drzewach i krzakach rozsnute. Nici te mieniły się barwami wszystkich gromad zuchowych, biorących udział w wycieczce. Żwawo rozbiegły się gromady, aby nici swojej barwy zdobywać. Karnie i prędko powróciły niosąc swój łup.

Po wykonaniu tych ćwiczeń miały zuchy zadanie indywidualne: musiały na leśnej drodze ze zgromadzonego przez siebie materjału ułożyć godło swojej gromady. Po krótkich namysłach powstał długi gościniec wilków, wiewiórek, duszków krasnoludków i innych godeł, zręcznie z szyszek lub patyków ułożonych. Dziwowały się im wewiórki prawdziwe, dziwowały drzewa i duszki w kwiatach ukryte...

Tymczasem grupa zuchów po I gwiazdce odbywała bieg na drugą gwiazdkę. Oto na zielonym tle lasu widać małe postacie o pochylonych główkach.

---

końca i proszę pomyśleć: widzi wszystkie błędy, wie, co z tego może wyniknąć i nic poradzić nie może.

— Daj lotki! — wyrywa się nieraz z ust instruktora i aż pięści zaciśnie, radby polecieć i podpowiedzieć. A uczeń wraca jakby nigdy nic, ani mu przez myśl nie przejdzie, że groziło jakieś niebezpieczeństwo. Pyta z dobrą miną, czy dobrze leciał?

Uczy instruktor przykładem, słowem, żartem, a nieraz i groźbą: Jeśli pani jeszcze raz wyląduje w kapuście, to będzie na dwa dni zawieszona. Pani (to nie byłam ja) siada przejęta, dwa dni bez lotów — to straszna groźba. Obiecuje sobie, że poleci prosto. Pech jednak chce, że po chwili ni ztąd ni z owąd pod nogami widzi jar, a przed sobą fatalne pole kapusty. Za kapustą jednak dostrzega pszenicę i zbawcza myśl świta jej w głowie.

Wszystkie nauki instruktora, dotyczące lądowania przywołując do pomocy, leci nizko tuż nad fatalną kapustą, jeszcze trochę, jeszcze -- nareszcie. Wylądowała pod kopką pszenicy. Zawieszenia nie było, przecież mowa była wyłącznie o kapuście, instruktor mruknął tylko: — Nic tylko jedna noga dłuższa... Wylądować krzywo to nic, ale rozbić szybowiec—to dopiero... Najpierw wszyscy rzucają się, żeby sprawdzić, czy delikwentowi nic się nie stało, zazwyczaj okazuje się, że nic, a maszyna za to w opłakanym stanie, zapominają wtedy wszycy, kto ma co na sumieniu i patrzą na winowajcę krzywo. Bo rozbita maszyna — to przeciez przerwa w lotach. Biedny sprawca kraksy radby się schować do mysiej dziury, i prowadzi rozbity szybowiec na górę jak kondukt załobny. Tam dostaje się ona w ręce mistrza warsztatów, temu człowiekowi nigdy nie zabrakło roboty... Przewidując to pewnie obdarzył go Bóg anielską cierpliwością.

Kiedy rozbito Wronę przeznaczoną do szkolenia do kategorji A — mistrz Stanienda wyciągnął C. W. 8. „Za karę otrzymacie „majkiwera" oświadczył. Kara była stosunkowo niewielka, bo poprzeczka przed nosem, której niema u Wrony posłużyła nam do orjentowania się, ozy szybowiec leci prosto. Aby zaś kto przewracając maszynę, nie rozbił o ten „przyrząd równowagi" swej szlachetnej głowy, mistrz umieścił na wysokości czoła — poduszeczkę.

— Dziękuję, jakby mi się ktoś wyrżnął... mruczał do siebie wbijając starannie ostatni gwoździk.

Działo się to wszystko w harcerskiej szkole szybowcowej w Goleszowie, na górze Chełm na Sląsku, prowadzonej przez p. kier. Pawliczkę i instruktorów pp. Zygmunda i Miłkowskiego

W sierpniu tego roku ukończyły tam kurs następujące druhny: Wanda Sztajnbnokówna uzyskała kategorję B, Halina Iwaszkiewiczówna, Lucyna Siedlecka, Marja Kannówna kategorję A i Irena Sztajnbokówna pilotka kategorji C przeszła praktykę instruktorską.

W roku następnym zapewne wiele kandydatek na pilotki przyjedzie na górę Chełm. Zaczną oczywiście od początków, to znaczy uzyskają kategorję A, umiejętność lotów ślizgowych prostych w czasie 30", potem kategorję B, loty ślizgowe z wirażami w czasie 60", wtedy już trzeba będzie wyruszyć do „wyższej szkoły" do Bezmiechowej lub Pińczowa na zdobycie kategorji C, czyli lotów żaglowych, wyzyskujących prądy termiczne powietrza.

O wyczynach harcerzy szybowników głośno jest od czasów Jamboree, kolej teraz na szybowniczki harcerki.

*Chmurka.*

Myślą, myślą małe głowiny nad tem, który zuch opowie druhnie o zuchu znanym z książki, bo pierwszy etap biegu zuchowego na tem polega.

Już zadanie spełnione! Teraz umówione znaki wiodą zuchy do piasku, z którego wspólnemi siłami gromad mają powstać zagrody, pałace, miasta i inne dziwy. I tu już praca skończona, ale znaki znów je gdzieś prowadzą. Wiodą krętemi ścieżkami na polanę, na której druhna Ela panuje — skoczków królowa. Chwytają zuchy za skakanki i hop, hop, skaczą wesoło. A chociaż druhna Ela wymaga tylko ośmiu sposobów, zuchy znają ich znacznie więcej.

Po skokach muszą jeszcze zuchy pokazać, jak maszerują, jak sprawnie i karnie stają w szeregach, a później ćwiczenia przyrodnicze mają im przypomnieć, że zuch jest przyjacielem wszystkiego, co żyje.

Szybko mija czas próby. Oto rozlega się sygnał na śniadanie. Po gonitwie w lesie, apetyty służą doskonale. Śniadanie urozmaica samorzutnie płynące dzielenie się wrażeniami z prób. Dzieci są zachwycone, z zapałem opowiadają o swoich wyczynach, o przeszkodach, które pomyślnie pokonane zostały. Na wieść o zbliżającym się odjeździe, serca uderzają mocno, twarze poważnieją. „Może tam w tych drogicb Pikieliszkach dostanę gwiazdkę" — szepczą niejedne usta.

Szybko mkną samochody drogą usłaną gałązkami świerku. Raz poraz spotykam na drodze bramy zdobione zielenią. Tędy wieziono Prochy Matki Wodza — Matki, którą On tak bardzo ukochał. Zadumane oczy dziecięce zdradzają, że sercom ich otwierają się tajemnice rzeczy wielkich.

Zdala widnieją już białe ściany dworu. Cicho szumią drzewa parku na powitanie małych gości. Przyjmują one dzieci z ufnością. Wiedzą, że nie zmącą one cichej żałobnej zadumy, która czarnym kirem nad dworem powiewa. Zuchy idą w milczeniu; ostrożnie, poważnie kroczą dziecięce nóżki po tych ścieżkach, po których On tak niedawno jeszcze chodził. Park zalega taka cisza, że zarządzający, który wyszedł powitać wycieczkę, po długiem poszukiwaniu dzieci tak wyraził swoje zdziwienie: „Widzę szereg aut, ale nie wiem gdzie są dzieci, nigdzie nie słychać ich głosu".

Cóż teraz można robić innego, jak tylko słuchać, słuchać... Słuchać szmeru fal jeziora, nad którem tak często Marszałek przebywał. Słuchać szumu drzew rosnących w aleji, w której tak często On się przechadzał. I z największem wzruszeniem oglądać altanę, w której On pracował. Drzewa rosnące wkoło altany dziś jeszcze roznoszą echo myśli, która mu w tej pracy przyświecała. Polska i Polska jej na imię.

W tę wielką myśl wsłuchane i korząc się przed jej majestatem stają małe zuchy przy altanie, aby tu postanowienia swoja i obietnicy Marszałkowi złożyć. Sprawnie ustawiają się wszystkie. Zdaje się że wszystko zamiera w ciszy kamiennej, wśród której rozlega się tylko głos Antki Swidzińskiej.

„Czy postaracie się tak kochać Polskę jak Pan Marszałek". Postaramy się! odpowiada chór głosów zuchowych.

„Czy postaracie się tak pracować dla Polski, jak Pan Marszałek? Czy postaracie się myśleć bardziej o innych, niż o sobie? Czy postaracie się być słoneczkiem w domu i w szkole? Czy postaracie się pomagać w domu mamusi i tatusiowi? Czy postaracie się być zawsze grzecznemi? Czy postaracie się nie kaprysić?"

Postaramy się! z mocą odpowiadają zuchy.

Następuje moment złożenia obietnicy. Drżąc ze wzruszenia rozlezają się dziecęce głosy: „Obiecuję być dobrym zuchem...

Zda się, że park cały, drzewa, kwiaty, trawy i fale jeziora szemrzą cicho a mocno: „dotrzymaj obietnicy tu w świątyni pełnej pamiątek najdroższych składanej!" Mimowoli serca nasze biją rytmem pieśni: „To nieprawda, że Ciebie już niema!" Zuchom wydaje się w tej chwili, że Marszałek ich słucha. „Nasz Dziadek musi być tutaj" — myślą teraz małe zuchy.

I my, kierowniczki gromad zuchowych, jednoczymy się myślą z zuchami, i my wierzymy, że duch Jego unosi się nad nami i niegasnący płomień w sercach nam rozpala...

*Janina Piotrowiczówna*

# Lato harcerek polskich z zagranicy

Tegoroczne lato harcerek Polskich z zagranicy było bardzo ruchliwe, urozmaicone i obfitujące w przeżycia obozowe. W krajach mniejszościowych i emigracyjnych Europy odbyło się już przed Zlotem Jubileuszowym Harcerstwa Polskiego w Spale — pięć a po zlocie 8 obozów i kursów różnego typu, zaś w Polsce po jednej imprezie tego rodzaju w lipcu i sierpniu, co stanowi 5497 osobodni dla 632-ch harcerek, licząc także uczestnictwo w 6 kursach krajowych przed zlotem i 5-ciu po zlocie w szkole instruktorskiej lub obozach starszyzny chorągwi. Pozatem Polonja zagraniczna wzięła licznie udział w Zlocie, bo aż 460 harcerek polskich z 15 krajów obozowało z nami w Spale, co dało 5704 harcerkodni. Ponadto Chorągiew z wolnego miasta Gdańska, urządziła przed zlotem 2 obozy kursy o 810 osobodniach i brała udział w zlocie w liczbie 59 osób, co stanowi dalsze 819 osobodni. Brakowało jedynie delegacji harcerek z Jugosławji, Luksemburga, Brazylji i Związku Narodowego Polskiego Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Warunki udziału w zlocie, wzorowane na krajowych, lecz nieco ułatwione, były w zasadzie respektowane przez poważniejsze polskie organizacje zagraniczne, co dowodzi, że nie będąc zbyt wygórowanemi, zwróciły jednak uwagę komend terenowych na należyte przygotowanie do Zlotu. Wśród zespołów zagranicznych na 1-szy plan wysuwa się wyprawa harcerek polskich z Czechosłowacji pod nazwą „Ziemia Ślązka" z 4-ema drużynami zlotowemi o godłach: Góry, Odra, Szby i Zagłębie. Zewnętrznie ogólną uwagę zwracały także z Łotwy, ubrane w samodziałowe płócienne mundurki; przyjemne chusty z żurawiem portowym nosiły harcerki gdańskie, a ładny rumuński haft ozdabiał chustki harcerek czerniowieckich.

Dla młodzieży polskiej z zagranicy Zlot Jubileuszowy Harcerstwa był nietylko pełnem przeżyciem harcerskiem, dającem bogate i urozmaicone wzory do naśladowania i budzącem przeświadczenie o sile ideowej i społecznej powadze Ruchu oraz duchowej z nim łączności, ale w połączeniu z II Zlotem Młodzieży Polskiej z zagranicy zlot harcerski miał w pierwszym rzędzie na celu dostarczenie mocnych

przeżyć narodowych, poinformowanie Polonji zagranicznej o Polsce współczesnej, pogłębianie poczucia przynależności narodowej i budzenie szlachetnej dumy narodowej.

Zespoły harcerek polskich z zagranicy tworzyły na zlocie samodzielne jednostki organizacyjne, żyjące własnem życiem wewnętrznem i biorące w całej pełni udział w przeżyciach zlotowych — lub też przyglądające się bardziej biernie zlotowi — w zależności od stopnia swego wyrobienia. Sprawdzianem korzyści wyniesionych przez nie ze zlotu pod względem harcerskim i narodowym był specjalny bieg zagranicznych zastępów zlotowych, w którym wzięło udział 19 zastępów z 11 państw. Przeszło 30 pytań, zadawanych zastępom na trasie, miało na celu wyrobienie w nich pełniejszego pojęcia o zlocie i ujrzenia harcerstwa na tla życia polskiego. Placówki mieściły się: pod masztem głównym na łące, obok rezydencji Pana Prezydenta, w dzielnicy handlowej przed Domkiem Mickiewicza, przy namiocie radjowym zlotu harcerek i w świetlicy chorągwi wołyńskiej. Bieg ten wzbudził duże zainteresowanie uczestniczek i sędziów z kraju.

W służby zlotowej chorągwi krajowych opiekuńczych, harcerki polskie z zagranicy przeważnie nie były angażowane, jedynie harcerki z Czechosłowacji przygotowały się poważnie do współpracy gospodarczej z chorągwią krakowską i mimo dużych trudności uruchomiły pralnię i fryzjernię, które niestety, były mało uczęszczane. Jako służba harcerek polskich z zagranicy dla zlotu traktowane były kioski informacyjne o kraju zamieszkania. Poza chorągwią gdańską, prowadzącą na wstępie do Wystawy 25-lecia harcerstwa propagandę znaczenia morza dla państwa i praw Polski do Gdańska, najlepiej wywiązały się w tym zakresie harcerki z Czechosłowacji, Francji i Belgji, które urządziły w namiotach całkiem ciekawe wystawy, obrazujące życie Polonji danego kraju na tle miejscowych warunków. Charakterystyczne również były wystąpienia harcerek polskich z zagranicy na scenie, stadjonie i do radja, np. tradycyjny „Gaik“ ze Śląska Opolskiego, „Wesele Śląskie“ (cieszyńskie), inscenizowane piosenki alzackie i tp.

Najbardziej emocującym i męczącym dla harcerstwa zagranicznego był dzień 13 lipca, spędzony w Warszawie. O godzinie 5.30 rano (o czem większość zlotowiczów nie wiedziała) pociąg wiozący 400 harcerek i 600 harcerzy wyruszył ze Spały do stolicy. Po Mszy św. na placu Marszałka Piłsudskiego przedefilowała młodzież do Zamku Pana Prezydenta, a potem w takt werbla maszerowała do Belwederu, gdzie 15-ej zakończyła się podniosła część uroczystości. Popołudniowe plainairowe nadzwyczaj udatne widowisko historyczne w Łazienkach dostarczyło wielu wrażeń radosnych i podniosłych. Powrót na stację Spała nastąpił dopiero o godz. 1.30 w nocy. Podczas swej bytności w Kraju cała młodzież harcerska z zagranicy jeździła także do Krakowa i Sowińca, a większość zatrzymywała sie po drodze w Częstochowie.

Ważnym momentem podczas trwanią zlotu była również Rada Naczelna harcerstwa polskiego z zagranicy, która obradowała w dniach 15 — 17 lipca w Spale pod przewodnictwem dh. Przewodniczącego Z. H. P. woj. Grażyńskiego. Poruszyła ona szereg najbardziej palących zagadnień chwili obecnej. Na radzie wygłoszone zostały następujące referaty: 1) Harcerstwo polskie zagranicą, 2) Harcerstwo polskie zagranicą jako czynnik wychowania narodowego (w ujęciu przedstawicieli terenu emigracyjnego i mniejszościowego), 3) Harcerstwo polskie zagranicą jako czynnik ekspansji polskiej, 4) Program prób i sprawności dla zagranicy, 5) Łączność harcerstwa polskiego z zagranicy z ZHP. Myślą przewodnią Rady było scementowanie harcerstwa zagranicznego z krajowem, do czego przyczynił się w dużej mierze Zlot Jubileuszowy Harcerstwa Polskiego i tegoroczna akcja kursowa, nastawiona świadomie na tę samą nutę programową, co współczesne nasze szkolnictwo — Polska i jej kultura.

Współpraca chorągwi krajowych z harcerstwem polskiem z zagranicy w lecie 1935 roku przedstawia się cyfrowo pokaźnie, choć nie wszystkie drużyny jednakowo wyzyskały okazję zbliżenia się z druhnami z zagranicy, — w zależności może od stopnia zaobserwowania swą służbą dla zlotu. Mniejsze grupy zagraniczne dla bliższego współżycia były włączane jako zastępy lub poszczególne jednostki do drużyn krajowych, odwiedzano wzajemnie swoje obozy, wystawy i świetlice, urządzano wspólne podwieczorki i ogniska. Poza referentkami zagranicznemi komend chorągwi i t. zw. kuzynkami w ilości 26 osób, które wywiązały się na zlocie zupełnie dobrze ze swoich zadań pod względem organizacyjnym i programowym, Polska dała w kraju w lecie 21 sił instruktorskich do pomocy w kursach i obozach, a zagranicę wydelegowała w tym celu 6 jednostek kierowniczych. Czyli łącznie z odnośnym wydziałem Głównej Kwatery, 65 osób brało udział we współpracy z harcerkami z zagranicy podczas wakacji b. r., nie licząc tych, co w różnych miastach współdziałały z wycieczkami. Pierwsze miejsca w tej akcji współpracy należą się chorągwiom które dały największą ilość ludzi do pomocy, lub wykazały najwięcej inicjatywy, są to chorągwie: ślązka, łódzka, warszawska, lwowska i poznańska. Niezależnie od zlotu pomoc instruktorską dawały jeszcze chorągwie: krakowska, mazowiecka, lubelska i kielecka.

Chcąc dać do zrozumienia, co czuły zagraniczne uczestniczki zlotu, jakie miały wrażenia i jakie korzyści wyniosły ze Spały, przytoczę opinję naszych najbliższych sąsiadek i gości z za oceanu. Harcerki z Czechosłowacji piszą m. inn.; że odniosły w Spale nieocenione korzyści, bo zaczerpnęły dużo wiadomości harcerskich, poznały siostry harcerki, kochaną Polskę, jej przedstawicieli i harcerstwa. Dobre i pełne pokrzepienia słowa przedstawicieli Harcerstwa Polskiego będą dla nich zachętą do dalszej żmudnej pracy w kraju. A Córy Zjednoczenia ze Stanów Zjednoczonych w następujący sposób formułują swą opinję o zlocie:

„Córy Zjednoczenia“, reprezentantki stowarzyszenia „Zjednoczenia Polskiego Rzymsko Katolickiego“ w Ameryce przez obozowanie na terenie Polski w Spale skorzystały bardzo wiele:

1) przez zwiedzanie obozów zapoznałyśmy się z różnemi sposobami obozowania oraz pionierką, ozdabianiem terenu;
2) przez zwiedzenia świetlic, czytelni, regjonalnych wystaw poznałyśmy nietylko dorobek kulturalny Harcerstwa, ale i Polski;
3) przez częste obcowanie z harcerstwem Polski nasza polska wymowa uległa znacznej poprawie,

przez gawędy na ognisku zapoznałyśmy się z przeszłością Polski i jej duchem współczesnym;

4) przez konferencje i pogadanki z Radą Zagraniczną (czytaj: wydziałem zagranicznym GKHarcerek) i referentkami poznałyśmy dobrze organizację Harcerstwa Polskiego, za co jesteśmy Polakom bardzo wdzięczne;

5) przez nauczenie się harcerskich i ludowych piosenek polskich, przez inscenizację obyczajów, tańców ludowych, przez pokazy regjonalne na stadjonie i w teatrze poznałyśmy i pokochałyśmy jeszcze więcej wszystko, co jest nasze — polskie;

6) z rozrzewnieniem złożyłyśmy przy ognisku przyrzeczenie, ślubując taką samą wierność Polsce, jaką przyrzekłyśmy naszej przybranej Ojczyźnie-Ameryce;

7) sam pobyt na Zlocie w Spale, obcowanie z harcerstwem polskiem, z którem nam było bardzo miło, dobrze i wesoło, przekonało nas, że możemy być dumne, iż jesteśmy Amerykankami polskiego pochodzenia.

Powracamy więc do Ameryki odrodzone duchowo i gotowe w każdym czasie do udzielenia pomocy rodakom naszym w Ameryce, wpajając w nich odrodzonego naszego ducha i odradzając upadły nieraz patrjotyzm polski i dumę narodową."

## W SKAUTOWYM ŚWIECIE

# Jak spędzają wakacje skautki zagranicą?

Dokończenie

**Czasy okropnie dawne** obozowania letniego opisuje skautka finlandzka. Może niekoniecznie tylko najnowsze metody w różnych krajach nas interesują? W Finlandji w owe czasy były głównie drużyny szkolne, które pracowały tylko w roku szkolnym, dzięki temu „szarże" miały czas na własne szkolenie w ciągu aż trzech miesięcy wakacyj letnich. Tym sposobem pewnego razu odbył się w Finlandji pierwszy w życiu obóz drużynowych. Ów pierwszy obóz pozostał im w pamięci jako pełen słońca, przygód, lasów i jezior. Ale dla nas wygląda on nieco zabawnie. Wyobraźcie sobie, że obozowały w wielkim czterdziestopokojowym pałacu z halą do zabaw, werandą i olbrzymią kuchnią. Najcięższą pracą obozową okazało się zbieranie „chrustu" na opał do tej olbrzymiej kuchni a potem oczywiście uciążliwe zmywanie niesamowitej poprostu ilości naczyń przy tem „pałacowem" gotowaniu. W dodatku całe wieczory były poświęcone tańcom ludowym co się wówczas uważało za „istotę skautingu". Komendantką tej obozowej awantury była przemiła osoba, zwana „Generałem" jednak wybitnie niepraktyczna. Niestety uważała że jako Komendantka musi we wszystkiem dawać przykład, zarówno w cnotach skautowych jak w skrobaniu ryb np. Oczywiście kończyło się najczęściej na tem, że nagwałt wzywano dziewczynę ze wsi by dokończyła gotowania obiadu, a ta z litością spoglądała na „niedołężne miastowe panie".

No, ale to było jak mówiłam okropnie dawno, jeszcze przed wojną. Dziś wśród cudnych jezior i lasów finlandzkich stoją w lecie prawdziwe namioty i obozują w nich prawdziwe zaradne, dobrze wysportowane, ale i praktyczne skautki.

**Malownicze obozy** mają jasnowłose szwedki, których najwyższym ideałem jest „być dobrą kobietą: gospodarną i pomocną, a dlatego: silną fizycznie i rozwiniętą umysłowo". W tych dwu kierunkach: gospodarczym i sportowym idzie też głównie praca drużyn szwedzkich, do których przyjmuje się dziewczynki od lat 11-tu. Ciekawe, że takim małym nie wolno obozować dłużej jak 2 do 3 dni. Toteż drużyny skautek urządzają raczej wycieczki parodniowe do obozów starszych skautek niż same obozują. Ale te wycieczki są częste i w różne strony ich pięknego urozmaiconego kraju. Bliższa nam, południowa część kraju, przedstawia rozległe płaszczyzny usiane wioskami i miasteczkami, z których każdy posiada swój własny kościół z wysoką wieżą. Tu i owdzie porozrzucane są wiatraki. Wiele gospodarstw wygląda jak małe forteczki, powstałe z obudowanych w czworobok domu mieszkalnego i budynków gospodarczych. Większość owych starych domów ma dachy kryte słomą i ocienione wielkiemi staremi drzewami.

**W innych częściach świata** największemi expertkami w dziedzinie obozowania są Australijki, ale opowiadanie o nich zabrałoby stanowczo zadużo miejsca. Cały osobny artykuł trzebaby napisać o ich poprostu komfortowych urządzeniach obozowych. Natomiast bardzo nisko stoi obozowanie w Azji. Chinki, Japonki urządzają zaledwie najkrótsze biwaki. Hinduskom również obyczaj narodowy nie pozwala na częste wydalanie się z domu. A i tak jest jeszcze mnóstwo zawiłości religijnych. Są to przeważnie drużyny mieszane pod względem religijnym, mianowicie: Chrześcijanki, Hinduski i Mahometanki. Otóż np. Mahometanki wogóle nie mogą uczestniczyć w najmniejszych wycieczkach ponieważ religja zakazuje kobietom publicznie ukazywać twarze. Hinduski urządzają krótkie wycieczki chociaż niezbyt często, ale znowuż wynikają trudności religijne z gotowaniem. Pożywienia i naczyń, w których ma być przygotowane jedzenie dla dziewcząt kasty bramińskiej niewolno nikomu dotknąć.

A jednak mimo różnicę kultów, narodowości a nawet ras jest jedna rzecz, która te wszystkie obozy łączy i czyni skautowemi, to: wieczorne ognisko z piosenkami obozowemi.

*Marol.*

## PO ZLOCIE

# Wystawa

Dużo się w Spale mówiło o wystawie zlotowej. Jedni nieliczni entuzjazmowali się wystawą, podnosząc jej walory artystyczne, drudzy — najliczniejsi może — przyznawali pobłażliwie wysoki poziom artystyczny wystawie, ale mieli silne zastrzeżenia co do jej harcerskości, trzeci uważali poprostu, że wystawa w tem ujęciu chybia swego celu t. j.

zademonstrowanie 25-letniego dorobku Z. H. P. Słyszałam takie zdania, że za mało było prac harcerskich na wystawie, że była to wystawa afiszów nie harcerzy, że strona artystyczna zabijała treść harcerską, że... i t. d.

Chciałabym rozpatrzeć wszystkie te trzy stanowiska po kolei najpierw z punktu widzenia harcerskiego, następnie artystycznego.

Zarzut nieharcerskości zrodził się chyba z powodu ograniczonej ilości eksponatów — wyrobów harcerskich.

Nie sądzę, aby wystawa zyskała na „harcerskości", gdyby zatrzęsiono ją kramikami, totemami, pismami harcerskiemi i modelikami obozów, jak to jest u nas w zwyczaju. Nadmiar tego rodzaju eksponatów, tak często spotykany na naszych wystawach, tworzy chaos drobnych, mało efektownych dla neutralnego widza przedmiotów i przyczynia się nietyle do harcerskiej atmosfery, ile do bałaganu. Przypominam sobie dokładnie, że przy urządzaniu wystawy harcerskiej w czasie Kongresu Wychowania Moralnego w Krakowie — artyści profesorzy Szkoły Sztuk Zdobniczych łamali ręce nad obfitością i poziomem estetycznym eksponatów, które im gwałtownie wpychano gwoli 100%-towego uharcerzenia wystawy.

Ciekawe za czem tęsknili i czego brakowało na wystawie tym, którzy zarzucali jej nieharcerskość?

Kopciuszek? chorągiewek zastępów? czy ozdóbek z kory brzozowej? bo wyroby harcerskie były, kramiki były, fotografje były, a wyroby pionierskie obozowe zgromadzono w lesie na specjalnej wystawie w podobozie śląskim, gdzie było dla nich odpowiedniejsze miejsce.

Dobrze zorganizowana wystawa — bez względu na to, kto ją urządza i jakim celom służy — musi odpowiadać paru elementarnym warunkom: 1. musi być przejrzysta i zrozumiała dla widza, 2. elementy najistotniejsze dla wystawy muszą być wysunięte na plan pierwszy, 3. należy unikać przeładowania eksponatami, gdyż rozproszkowuje to uwagę widza i nie pozwala na zorjentowanie się w całokształtcie. Nie wydaje mi się, aby wystawa jubileuszowa nie odpowiadała któremu z tych warunków. Dzięki pomysłowym i b. ekspresyjnym dekoracjom eksponaty harcerskie nie zatracały się, nabierały wyrazu i w swoisty sposób przemawiały do widza, oddając wiernie i żywo całość naszego obecnego życia harcerskiego.

Nie pominięto chyba w I. sali ani jednej możliwości z naszych harców w izbie, w polu, w domu i t. d. Gdy ktoś zainteresowany obecnym stanem organizacji zapragnął dowiedzieć się coś niecoś o jej początkach, następna sala znów w sposób jasny i zrozumiały tłumaczyła pochodzenie i początki skautingu w Polsce. Trzecia sala — rzecby można: rycerska sala — opowiadała o pierwszej próbie ogniowej naszej organizacji, o udziale w walkach niepodległościowych. Tłumaczyła skąd, jak i dlaczego jesteśmy spadkobiercami idei i haseł Wodza Narodu. Sala Mauzoleum wywiera potężne wrażenie. Obserwujemy publiczność. Wszyscy mimowoli zniżają głos, panowie sięgają do czapek. Ludzie oglądają sztandary, liczą pobojowiska. Chciałoby się klęknąć i modlić. Wieczny odpoczynek?? nie. O siłę i hart taki, jaki mieli ci wszyscy, których imiona wypisane są tu stokrotnie słowami „Za Polskę". Tu każdy nawet największy laik poczuje mimowoli szacunek i podziw dla naszej organizacji. Sala ostatnia jest uzupełnieniem sal poprzednich.

Najbardzej miarodajnem, jeżeli chodzi o ogólny efekt wystawy, mogą być zdania ludzi kulturalnych, a stojących poza organizacją. Widziałam ludzi takich. Wychodzili z wystawy zachwyceni pod dominującem wrażeniem potęgi i bogactwa naszego dorobku 25-letniego. I znów muszę stwierdzić, że wrażenie powyższe było wywołane nie samemi sztandarami, wyrobami harcerskiemi, fotografją, książką czy statystyką, ale też odpowiednim montażem wystawy i dekoracjami.

Zlot sam w sobie nastręczał takie mnóstwo wrażeń wzrokowych czy to w pokazach i widowiskach, czy poprostu w samem falowaniu tysiącznego międzynarodowego tłumu, że taki twór, jak wystawa stała, nieokraszona ani tańcem, ani śpiewem, ani żadnym mchem przeszłaby niepostrzenie, jako jeden z tych pięknych drobnych, szarych incydentów, których tyle mieliśmy w Spale. Gdyby właśnie nie dekoracje, które w sposób bardzo umiejętny zdobywały uwagę widza, skupiały myśl jego na pewnej idei i zapadały mu głęboko w pamięć.

Uważam za bardzo trafne pociągnięcie ze strony inicjatorów wystawy, że nie pozwolono spartaczyć tej tak ważnej dla idei Zlotu placówki i że oddano montaż wystawy odpowiednim ludziom harcerzom - artystom.

Z punktu widzenia artystycznego wystawa dawała prawdziwą „ucztę duchową". Pomysłowość, świetne opanowanie nowoczesnych technik malarstwa dekoracyjnego, szeroka skala ekspresji od figlarnych uśmiechów Kazika zuchowego aż po spiżowe tony walk o niepodległość, wreszcie głębokie wczucie się i wmyślenie w treść życia harcerskiego — wszystko to razem dawało całość naprawdę nieprzeciętną i zasługującą na wyróżnienie. Jeżeli dodamy, że były to prace harcerzy, że ludzie ci czerpali natchnienie nie z artykółów o harcerstwie, nie z powierzchownych obserwacyj, ale z własnych najszczerszych przeżyć harcerskich, to z prawdziwą radością stwierdzimy po Zlocie, że w organizacji naszej mogą zmieścić się i żyć twórczo umysły nieprzeciętne obok całkiem przeciętnych, indywidualności artystyczne obok najbardziej prozaicznych i ścisłych — wszyscy ludzie dobrej woli.

Chciałabym przy tej okazji poruszyć jeszcze kwestję poziomu artystycznego i estetycznego rozmaitych naszych imprez i wyrobów wogóle. Śmiało twierdzę na podstawie obserwacji rozmaitych harcerek „artystek" i ich działalności, że pod tym względem wiele pozostaje do życzenia zwłaszcza w mniejszych środowiskach.

Kształcimy nasze zmysły wzroku, słuchu, węchu, spostrzegawczości, szybkości orjentacji i t. d.

A gdybyśmy tak spróbowały większą niż dotychczas wagę przywiązywać do kształcenia smaku i poczucia estetycznego w nas samych i naszych dziewczętach?

Gdybyśmy tak spróbowały spojrzeć na nasze wyczyny „artystyczne“ okiem nie megalomana, rozmiłowanego w swej organizacji, ale zwykłego człowieka kulturalnego ?!

Myślę, że tak „rzut oka" unieszkodliwiłby zawczasu niejedną imprezę artystyczną harcerską i przysporzyłby nam z pewnością wiele szacunku i uznanie u społeczeństwa. *Ewa Harsdorf.*

# Z ŻYCIA HARCERSTWA

## BUCZE

### Komunikat L. XXV. za miesiąc wrzesień 1935 r.

I. Kursy i kolonje.

Do dn. 12.IX 1955 r. trwała przerwa w kursach i kolonjach. Dn. 12.IX przyjechała kolonja 50 dzieci z Wielkich Hajduk na poziomie zuchowych. Kursu niema, z dziećmi pracują Buczanki.

II. W czasie przerwy przeprowadzono remont w domu: odnowiono górne sypialnie, dolne, świetlicę, czytelnię, kuchenną klatkę schodową, oraz hol.

Odnowiono ogólnie mtr.² 1.314.60 roboty klejowej, meble w sypialniach: 50 łóżek, 50 nocnych szafek, 8 szaf, 8 stołów, 30 taboretów.

Kuchnia przygotowała przetwory owocowe na zimę: soków 185 litrów, dżemów 80 kg., konfitur 28 kg., powideł 148 kg. powideł 148 kg., rydzów kiszonych 40 kg.

III. Hufiec Buczański rozpoczął pracę.

IV. Budowa: 1) Na folwarku wyciągnięto mury pralni mtr.² 82.28 i zrobiono wykop pod kotłownię.

2) Ułożono chodnik z płyt betonowych własnego wyrobu dokoło prewentorjum i przejście do piwnicy i do głównego gmachu mtr.² 89.36. Ułożono ściek betonowy mtr. 138.50

*Józefina Łapińska*
Komendantka
Harcerskiej Szkoły Instruktorskiej
na Buczu.

### Dom harcerski.

Akcja Budowy Domu Harcerskiego im. Michaliny Mościckiej w Warszawie rozwija się w dalszym ciągu pomyślnie.

Mury sięgają już drugiego piętra.

Komitet uchwalił budowę trzeciego piętra w skrzydle harcerzy, gdzie mieścić się będzie obszerne schronisko, natryski, urządzenia gospodarcze oraz kilka pokoi na mieszkania dla instruktorów.

Harcerstwo dotychczas wpłacało na cel budowy ze sprzedaży znaczków XXV-lecia dużych i małych, po 30 i 50 gr. oraz kółek do chustek z żubrem i lilijką, w cenie 50 gr. Nabywać je można w Komitecie Głównym, Warszawa, Zielna 35 m. 9. konto P. K. O. 29966.

### Harcerze budują szybowce.

Harcerskie warsztaty szybowcowe Głównej Kwatery Harcerzy przystąpiły do budowy trzech nowych szybowców kadłubowych—wyczynowych typu CW 5/35 Bis oraz dziesięciu szybowców szkolnych Wrona Bis.

Nowe szybowce wzbogacą harcerski tabor lotniczy, przyczem szybowce kadłubowe przeznaczone będą do lotów rekordowych, pozostałe do cwiczeń szkolnych w harcerskich ośrodkach szybowcowych.

### Komunikat Zarządu „Gniazda Tatrzańskiego“ za miesiąc wrzesień 1935 r.

1. W połowie września funkcje higjenistki w Gnieździe i w Ośrodku Zdrowia — objęła druhna Stanisława Chocianowska drużynowa z Kalisza.

2. Odwiedzili „Gniazdo" następujący członkowie Zarządu zamieszkali poza terenem: Dr. Jadwiga Zienkiewiczówna i dh. Bronisław Kozłowski.

3. W dniu 15. IX odbyło się w Kościelisku uroczyste rozpoczęcie roku harcerskiego, na program którego złożyła się Msza św. odprawiona przez ks. Proboszcza Piotra Droździka i ogniska urozmaicone występami. Okolicznościową gawędę przy ognisku poprowadziła przewodnicząca K.P.H dh. Bujwidowa.

4. Kuchnia pracuje intensywnie przygotowując przetwory na silniejszy okres zimowy.

5. W „Gnieździe“ jest osób 9. Są jeszcze wolne miejsca.

6. Wpłynęły następujące dary: Dr. J. Zienkiewiczówna 20zł.

*Ks. Jan Humpola*
Prezes Zarządu „Gniazda Tatrzańskiego“
harcmistrz Z. H. P.

### Ogłoszenia:

1. Poszukiwana jest do „Gniazda Tatrzańskiego“ druhna do prowadzenia kuchni od zaraz. Zgłoszenia przesyłać należy do druhny Dr. Alicji Landaówny. Kościelisko ad Zakopane „Gniazdo Tatrzańskie“.

2. Zarząd „Gniazda Tatrzańskiego“ prosi o zgłoszenie się pod adresem druhny Dr. J. Zienkiewiczówny, Świder pod Otwockiem, ulica Majowa Nr. 12 „Dom Zdrowia“ druhny i druhów chorych lub podejrzanych o gruźlicę, a pozostających poza leczeniem.

## KSIĄŻKI

### „Harcerstwo“ Organ Harcerstwa Z. H. P.

W całokształcie ruchu harcerskiego, potężniejącego niemal z dnia na dzień i zyskującego coraz większe znaczenie tak w dziedzinie wychowania jak i w dziedzinie zagadnień społecznych, dał się zauważyć od dłuższego czasu brak pisma któreby w ścisły, naukowy sposób oświetlało ruch harcerski, któreby racjonalizowało i ujmowało skauting pod szerokim kątem naszych potrzeb tak w zakresie wychowania jak i w zakresie spraw dotyczących naszego życia kulturalnego.

Potrzebie tej stało się zadość przez stworzenie kwartalnika p. t. „Harcerstwo" jako organu Naczelnictwa Z. H. P.

Dotyczczas ukazało się 6 numerów przynoszących analizę treści pedagogicznych i metodycznych, ideowych i społecznych harcerstwa.

Ostatni numer (Rok II Nr. 2) przynosi na pierwszem miejscu wybór myśli Marszałka Piłsudskiego. W drugim zaś podstawowym artykule dokonano oświetlenia trudnego, a zawsze aktualnego zagadnienia starszego harcerstwa. Autor przedstawił historję poglądów na ruch starszo-harcerski poczem dał jasny i szeroki wyraz swojego zapatrywania się na starsze harcerstwo, który można uważać za wytyczne programowe i ideowe ruchu starszo-harcerskiego.

Wspomnienia pośmiertne o Kazimierzu Wyrzykowskim kończą część artykułową numeru. Jest to nietylko świetny szkic życiorysu tego wybitnego człowieka, który pośredniczył w przekazaniu najlepszego dorobku myśli i pracy szkolnej harcerstwa, — ale przedewszystkiem bardzo cenny przyczynek do historji harcerstwa jak również historji Sokoła i wychowania fizycznego w Polsce.

Z ważniejszych zagadnień poruszanych dotąd w „Harcerstwie" wymienić należy „Psychologiczno-pedagogiczne podstawy harcerstwa, w której to pracy autor obeznany z literaturą psychologiczno-pedagogiczną nietylko analizuje skauting ze stanowiska psychologji pedagogicznej, lecz daje też jego charakterystykę na tle współczesnych prądów wychowawczych i zdobyczy socjologicznych.

W artykule p. t. geneza polskiego skautingu rzucone zostało światło na początki harcerstwa.

Myśli dotyczące tworzenia światopoglądu harcerskiego, oraz tworzenie przewodniej myśli społecznej dokoła której skupiałaby się praca starszoharcerska znajdujemy w obszernym artykule p. t. „Światopogląd — Ideologja — Prawo".

W każdym prawie numerze z tych, które się dotychczas ukazały, poruszana jest też sprawa stosunku harcerstwa do szkoły ujmowania nietylko ze strony wychowawczej, ale także metodycznodydaktycznej i programowej.

Znajdujemy również próby rozwiązania aktualnego w harcerstwie, zagadnienia harcerstwa wiejskiego i stworzenia programu pracy harcerskiej dostosowanego do potrzeb młodzieży wiejskiej.

„Harcerstwo" z pożytkiem może służyć nietylko gronu starszyzny harcerskiej, ale każdemu kogo sprawy wychowania i kultury społecznej interesują.

**„Krąg Rady"** *Aleksander Kamiński.* Nakładem „Na Tropie", Katowice 1935 r. Cena zł. 4.—

„Krąg Rady" jest trzecim tomem trylogji zuchowej A. Kamińskiego. W I-szym tomie p. t. „Antek Cwaniak" — iautor zapoczątkowuje akcję zuchową wprowadzeniem w treść w metodę zabaw i zbiórek zuchowych, 2-gi tom p. t. „Księga Wodza Zuchów", jest zbiorem licznych ćwiczeń i zabaw zuchowych. Wreszcie autor dla wyczerpania tematu wydał ostatnio „Krąg Rady". aby wykazać, czego się po zabawach zuchowych spodziewać należy i jakich szukać sposobów, aby wyciągnąć z nich maksimum pożytku. Autor zdobył bardzo bogate doświadczenie, prowadząc od wielu lat liczne kursy zuchowe. Wszystkie swe spostrzeżenia i dorobek pracy tych kursów umieścił w „Kręgu Rady", który jest bogatym zbiorem gawęd dla instruktorów zuchowych i omawia zasadnicze problemy zuchowania. „Krąg Rady" pisany jest z właściwą A. Kamińskiemu werwą i temperamentem, to też zaciekawia czytelnika i do ostatniej strony utrzymuje go w napięciu tego zainteresowania.

## Z POLSKI

**Tydzień szkoły powszechnej.** Zorganizowany w pierwszych dniach października r. b. Tydzień budowy szkół powszechnych, pomyślany był przedewszystkiem jako propaganda Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych. Od ilości bowiem członków tego Towarzystwa, płacących stale niewielką składkę (4 zł., płatne w ratach po 40 gr.), zależeć będzie w dużej mierze ilość nowowybudowanych w najbliższym ezasie budynków szkolnych. Podczas Tygodnia zorganizowane zostały zebrania propagandowe dla rodziców. Uruchomiono również szereg punktów zapisów na członków T-wa. Dn. 6.X ulicami Warszawy przedefilowało kilka tysięcy młodzieży szkolnej ze sztandarami i propagandowemi transparentami. Poza tem zorganizowano szereg imprez dochodowych na cel budowy szkół, oraz sprzedaż znaczków, chorągiewek i nalepek. W teatrach, kinach i innych lokalach publicznych odbywała się kwesta.

**Ku czci wielkiej uczonej.** Przed Instytutem Radowym w Warszawie wzniesiony został pomnik Marji Curie-Skłodowskiej, dłuta Ludwiki Nitschowej. Równocześnie plac przed Instytutem Radowym otrzymał nazwę placu im. Marji Curie-Skłodowskiej.

**Policjantki.** Policja kobieca w Polsce, istniejąca już od roku 1925, nie tworzyła nigdy oddzielnej orgdnizacji, lecz zrównona w prawach i obowiązkach z policją męską, miała sobie powierzone niektóre działy pracy. Obecnie kobiety-policjantki otrzymały mundury a zakres ich pracy rozszerzono, powierzając im sprawy nieletnich. Oprócz patrolowania miasta, należy do nich również prowadzenie świeżo otwartej izby zatrzymań dla nieletnich przestępców. Izba ta ma zapobiec przebywaniu zatrzymanych dzieci w Komisarjatach, między dorosłymi przestępcami.

**„Bobo".** Jednym z ostatnich wyczynów polskich konstruktorów jest najmniejszy silnik lotniczy świata. „Z. F. Bobo", zbudowany przez inżynierów Zalewskiego i Falkiewicza. Jest to silnik o mocy 10 Koni, ważący zaledwie 16 kg., opracowany i wykonany całkowicie w kraju. „Bobo" ma być w przyszłości przeznaczone dla szybowców.

**Koniec Challeng'u.** Międzynarodowy Związek Lotniczy (F. A. I.) na zjeździe w Dubrowniku postanowił nie organizować już więcej Challenge'u. Wszystkie państwa, biorące dotychczas udział w tych zawodach, uznawały dużą wartość Challenge'u jako sprawdzianu postępu technicznego w lotnictwie i sprawdzianu wyszkolenia lotniczego w poszczególnych krajach, doszły jednak do wniosku, że sumy, wydane na konstruowanie niewielu wspaniałych maszyn specjalnie dla celów Challenge'u, mogą być lepiej użyte na podniesienie ogólnego poziomu lotnictwa sportowego. Puhar Challenge'u jednomyślnia przyznano Polsce, jako dwukrotnemu ostatniemu zwycięscy.

### Zawody szybowcowe w Ustjanowej.

We wrześniu roku bieżącego odbyły się w Ustjanowej pierwsze w Polsce zawody szybowcowe na górze Żuków w Ustjanowej. Zawody pod kierownictwem pułkownika Stachonia dały wyniki nadzwyczajne. Zawodnikami byli najznakomitsi piloci szybowcowi z całej Polski, wśród nich trzy kobiety: Marja Younga, Wanda Modlibowska, Krystyna Ganowiczówna i Maćkowska. 9 pilotów uzyskało warunki do kategorji D (najwyższej), ustanowiono parę rekordów, Marja Younga rekord wysokości 2.230 m. i długości lotu 44,6 km. Porucznik Włodarkiewicz — rekord wysokości 2.630 m. Zbigniew Oleński — rekord długotrwałości lotu 20 godz. i lot nocny 11 godz. 15

Prócz tego wiele jeszcze było pięknych wyczynów podczas pobytu 28 asów na dwutygodniowych zawodach w Ustjanowej.

## TREŚĆ NUMERU:






**UWAGA:** Wszelką korespondencję oraz artykuły prosimy kierować pod adresem:
**GŁÓWNA KWATERA ŻEŃSKA, MYŚLIWIECKA 3/5.**

PRENUMERATA.

| | | |
|---|---|---|
| Rocznie zł. 5.— | z „Wiadomościami Urzędowemi" Z.H.P. zł. | 7.— |
| Półrocznie „ 2.50 | „ „ „ „ | 3.50 |
| Kwartalnie „ 1.25 | „ „ „ „ | 1.75 |

Cena 1 numeru „Skrzydeł" 50 gr.
Cena 1 numer z „Wiadom. Urzęd." 70 gr.
Rocznie wychodzi 12 numerów.

Adres Redakcji i Administracji: Główna Kwatera Żeńska Z.H.P. Warszawa, Myśliwiecka 3/5, P. U. W. F. Konto P. K. O. 21.850.





Komitet Redakcyjny pod kierunkiem *Ewy Grodeckiej.* Redaktor odpowiedzialny: *Karolina Lublinerówna.*
Wydawca w imieniu Gromady Instruktorek Harcerskich i Głównej Kwatery Żeńskiej Z. H. P. *Jadwiga Lindnerówna.*

Zakład Graficzny „PIONIER" Warszawa, Marszałkowska 111, tel. 201-74.

**Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.**